Nr. 246. Kraków, Piątek dnia 14 Czerwca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie: Rocznie złr. . 6. Półrocznie . . 3. Kwartalnie . . 1·50 Miesięcznie . ct. 50

na prowincyi z przesyłką: Rocznie złr. . 7·20 Półrocznie . . 3·60 Kwartalnie . . 1·80 Miesięcznie . ct. 60 W Niemczech: Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

W co więc wierzycie?

— zapytał się nas pewien „polityk krakowski“ po przeczytaniu wstępnego artykułu w poprzednim numerze Kurjera.

Odpowiadamy na to:

Nasze liberały nie wierzą w Pana Boga, prawdy objawione i w Kościół katolicki, wierzą za to w redaktorów Nowej Reformy i Kurjera Lwowskiego. Stańczyki wierzą zarówno w Pana Boga, prawdy objawione i Kościół, jak w redaktorów „Czasu“, „Przeglądu“, oraz w kilku ministrów i ekscellencje. My wierzymy tylko w Pana Boga i to co nam kościół do wierzenia podaje.

Prócz tego mamy najsilniejsze przekonanie:

że przy pracy i z wolą Bożą ojczyzna nasza podniesie się z upadku;

że dzień odrodzenia przybliży się przez zgodę wszystkich stanów, a oddali się przez waśnie i kłótnie domowe;

że walka stronnictw w narodzie mającym swój byt polityczny prowadzić może do rozwoju i postępu, ale w narodach nierządzących swemi losami jest samobójstwem;

że postęp spokojny i umiarkowany dać może ludzkości jeżeli nie szczęście, to przynajmniej spokój, względny dobrobyt i jakie takie moralne zadowolenie;

że cofać się i stać na miejscu nie można, ale należy iść powoli naprzód, nie zapominając o dobrych tradycjach narodowych;

że oświata podnosi i uszlachetnia jeżeli nie jest narzędziem stronnictw, lecz środkiem do nabycia potrzebnych wiadomości, jeżeli uczy kochać Boga i braci.

Tyle na dziś.

ODSŁONIĘCIE w STOLICY PAPIEŻÓW

w pierwszy dzień Zielonych Świąt, pomnika dla Dżordana Brunona było manifestacją liberalnego stronnictwa włoskiego, skierowaną przeciwko Watykanowi. Wprawdzie stronnictwo to, tym razem, starało się w wygłoszonych mowach miarkować objawy wszelkiej nieprzychylności względem obecnego Papieża, nie mniej jednak uroczystość cała wynikła nie z uwielbienia dla tego, który swoje kacerstwa zgonem przypłacił, ale była czynem na wskroś tendencyjnym obrazy Kościoła.

Kto był Dżiordano Bruno?

Filozof włoski, urodzony w mieście Nola r. 1548. Mając lat 15 wstąpił do zakonu Dominikanów, ale wkrótce zaczął objawiać nauki przeciwne wierze w obecność Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina, tudzież głosił nauki, ubliżające Niepokalanemu Poczęciu N. M. Panny. Wypędzony z klasztoru tułał się po Szwajcaryi i Francyi; w r. 1580 był w Genewie, gdzie wkrótce poróżnił się z prawowiernymi kalwinistami i zmuszony został udać się do Paryża. Przybywszy tamże miewał odczyty i wydawał pisma, ale poróżniwszy się i tutaj z filozofami francuskimi o naukę Arystotelesa, przeniósł się do Londynu. Tu też napisał najcelniejsze swoje dzieła.

Powróciwszy do Włoch w 1592 roku przez lat kilka żył bez przeszkody w Padwie, ale 1598 r. inkwizycya św. schwytała go w Wenecyi i po roku odesłała do Rzymu. Tutaj nadaremnie nakłaniany przez lat 7 do odwołania swoich błędnych nauk, jako kacerz i za zerwanie ślubów zakonnych spalony został na stosie, dnia 17 lutego 1600 roku, na placu zwanym Campo dei Fiori, to znaczy na »polu kwiatów«, gdzie obecnie wzniesiono mu pomnik.

Wyłożone przez Brunona traktaty filozoficzne są poniekąd zupełnie naiwnym panteizmem, polegającym na uwielbieniu powszechnego życia przyrody; na oznaczenie zaś jego za pośrednictwem pojęć, Bruno używa metody arystotelesowsko - scholastycznej, czyli pojęć substancyi, możliwości i rzeczywistości, materyi i formy, przyczyny działającej i zamiaru, któremi wykazuje, że wszystkie te różnice giną w obec jednego pierwiastku pierwszego, który jest wszystkiem i wszystko działa. Ze względu jednak na to pytanie: w jaki sposób z jednego pierwiastku rozwija się nieskończona rozmaitość zjawisk? szczerze wyznaje całą niedostateczność swojego rozumu. Nauka jego długi czas pozostawała w zapomnieniu, aż dopiero filozof niemiecki F. G. Jacobi w „Listach o Spinozie“, przez wyjątki, które tu zamieszczał z pism Brunona, zwrócił znowu na niego uwagę.

Na uroczystości odsłonięcia mu pomnika nie byli obecni: ani król, ani następca tronu włoskiego, ani Crispi, co wskazuje, iż spalenie jego na stosie uważali jako konsekwencyę praw ówczesnych.

Prawa te dziś słusznie wydają nam się dziwne i nikt w ich obronie stawać nie może. Nikt dziś nie broni inkwizycyi hiszpańskiej, choć była ona owocem ówczesnych pojęć. Ludzie byli i są omylni. Idea za ludzi odpowiadać nie może.

Demonstracje przeciw kościołowi z okazji pomnika Dżordana Bruna nie mają sensu, są wprost nielogiczne. Czemuż to demonstranci zapominają o głowach kilku kroć stotysięcy ludzi, spadłych przed stu laty pod gilotyną w imię wolności i postępu?.

Nasz udział w uczczeniu Dżordana Bruna jest niedorzeczny, głośne sympatje dla niego okazywane, śmieszne. Taki naród męczenników jak my, męczenników dla wiary i ojczyzny, nie ma prawa zajmować się „męczeństwami“ będącemi wynikiem dawnych

NIEZDARA

szkic

Emila Mariota.

(Dokończenie)

„Cudowna budowa!“ rzekł młody muzyk. „Ilekroć ją ujrzę, tylekroć mię zawsze zachwyca na nowo.“

Lunia myślała sobie w duszy, iż stósowniej byłoby podziwiać ją, a nie kościół św. Szczepana, jednakowoż z roztargnieniem pochwaliła także jego strukturę. „O, tak wspaniały kościół.“ W jej głowie snuło się całkiem co innego.

Za chwilkę powiedziała: „Niedawno byłam bardzo zła na pana.“

Lekko dotknięty artysta popatrzył się na nią: „Dlaczegóż to...?“

Ona się śmiała. „Tylko we śnie. Sniło mi się o panu coś brzydkiego.“

Odetchnął i uśmiechnął się do niej uszczęśliwiony. Cieszyło go, że śniła o nim. Zapytał się: „Cóż to było takiego? Cóż uczyniłem we śnie?“

„O, coś bardzo złego! nie można opowiedzieć!“

Smiejące się jej oczy zadawały kłam słowom. Z rozczuleniem spoglądał na nią. „Istotnie było to tak złe?“

„Bardzo złe! Słuchaj pan. Najpierw kłóciliśmy się, o co już nie wiem... a potem byłam tak zagniewaną, że robiłam panu najzłośliwsze wyrzuty. Powiedziałam panu, że jesteś kołek, nudny, bojaźliwy jak gimnazyalista, o, tak bojaźliwy, że potrzeba było stracić wszelką z panem cierpliwość... i...“

„A więc, i?“ patrzał badawczo.

„I... Ale nie. Rzeczywiście nie mogę tego powiedzieć.“

„Dlaczego nie?“ odparł nalegająco. Przecież to był tylko sen!“

„Prawda, było to tylko we śnie. Ale gdyby to było na jawie, wtedy poznałbyś mię pan.“

„Przez miłość Boską, cóż więc tak złego popełniłem?“ zapytał znowu.

„Pan...“

„Ja...“

„Powiedziałeś pan, rzekła jąkając i rumieniąc się, „że niczego więcej nie pragniesz, jak nie być bojaźliwym i że chcesz mi zaraz dać dowód tego... to mówiąc pocałowałeś mię. Nie, żebym nie skłamała, pocałowałeś mię pan nie raz jeden, było tych całusów przynajmniej pięć.“

„A... pani?“ zapytał się cichym, ledwie dosłyszanym głosem, nie śmiąc na nią patrzeć.

„Ja naturalnie byłam wściekła, oburzona,“ odparła. „To się samo przez się rozumie.“

Młody „prawdziwy niezdara“ uwierzył, że mówiła prawdę, że była wściekłą, oburzoną, czemu nie uwierzyłby znawca kobiet, tak samo, jak gdyby chciał kto w niego wmówić, że nie pachną róże, a śnieg jest czarny. Było mu zimno i gorąco na samo wyobrażenie o szczęściu, jakiego doznał we śnie, a zarazem było mu bardzo przykro, że sam nie miał tego snu. Ale kto wie?.. może po latach, może z czasem pokocha go“... może potem istotnie stanie się, co mu się dostało dziś we śnie. Gubił się w myślach o błogiej przyszłości i nie liczył się z niecierpliwości kapryśnego, rozpieszczonego serca dziewczęcia; wypuścił z rąk szczęście, nie starając się go zatrzymać. Biedny młody marzyciel posunął się nawet tak daleko, że poniekąd uniewinniał się ze swego „niesłychanego postępowania“ we śnie.

„Chciej pani wierzyć mojemu słowu,

ustaw karnych, które kacerstwo uważały za największą zbrodnię.

Prawdziwa nasza martyrologja wykazuje na każdy dzień setki męczenników, a kto o nich pamięta? czasem ktoś urządzi raz lub dwa razy na rok za kilku z nich nabożeństwo żałobne, — oto i wszystko.

Ale za to na zajmowanie się Dżordanem Brunem mamy sporo czasu, miejsca w dziennikach i pieniędzy na telegramy.

Jacyż my biedni!

IGŁA.

Jakkolwiek maszynę do szycia znaleźć można obecnie prawie w każdym domu, bez igły niepodobna obejść się kobiecie. Praca ręczna, gdzie idzie o robotę dokładną, zawsze trzymać będzie pierwszeństwo.

Z licznych zajęć, mających związek z igłą, krawiectwo damskie przeszło niemal wyłącznie w ręce kobiet i setkom, tysiącom nawet dać może utrzymanie, jeżeli prowadzone będzie umiejętnie. Ażeby jednak ta gałąź pracy stać się mogła prawdziwym zarobkiem, należy się starać o rzetelną znajomość rzeczy, której to zalety dzisiejszym szwaczkom, biorąc ogólnie, przyznać niepodobna. Codzienne skargi na źle wykonane obstalunki, na zupełnie popsute suknie damskie wszelkiego rodzaju dowodzą, że uczennice zazwyczaj nie nabywają nauki podług zasad elementarnych krawiectwa, że uczą się od samouków, nie zaś od wykwalifikowanych w swej sztuce mistrzyń. Byleby się tylko umiało poruszać kółkiem maszyny, zszywać na niej szwy proste, wykrajać podobieństwo stanika -- kwalifikacye na krawcową gotowe. Podobne dane narażają tylko na stratę czasu, zawody, koszta, zniechęcenie i przysparzają materjału do wyzysku, to też dziś na palcach można policzyć krawcowe damskie, które znają fach swój dokładnie. Reszta — to samouki, które nie wystarczają samym sobie, nie mają też danych na nauczycielki.

Szkół specyalnych w gałęzi krawiectwa damskiego nie widzimy wcale, ani też wzorowo naukowych pracowni. Ale za to szkoły kroju wyrastają, jak grzyby po deszczu. Czyż jednak można nazwać szkołami kroju zakłady, które ogłaszają, że „w kilku lekcjach wyuczają panny kroju sukien damskich systemem włoskim, francuskim, itp.,“ bez względu, czy uczennica umie szyć, czy nie ma o tem pojęcia. Inne zaś głoszą, iż „w kilku miesiącach przygotowują zdolne krawcowe“. Są to obietnice, których nikt nigdy wykonać nie będzie w stanie.

Nikt, znający krawiectwo gruntownie, zaprzeczyć nie może, że zdolny krawiec lub krawcowa muszą naprzód znać dokładnie robotę szycia, skład sukni, a wreszcie krój sam. Otóż chcąc rzeczywiście młodym pracownicom dać byt, posag, złożony w dziesięciu sprawnych palcach, należy koniecznie starać się o założenie specjalnych warsztatów naukowych, w których w charakterze nauczycieli i nauczycielek pracować będą ludzie w rzemiośle wykwalifikowani. Inaczej krawiectwo damskie stać będzie zawsze na nizkim, jak dotychczasowy, stanie rozwoju.

Co do innych zajęć, mających związek z igłą, a dla kobiet korzystnych i odpowiednich, wiele wskazówek znaleźć można w dziełku p. Virginji Penny i p. A. Daula, które wyszło w tłomaczeniu polskiem w Warszawie. Znajdziemy tam blizko 600 zajęć dla kobiet, a chociaż niektóre nie są u nas dla kobiety odpowiednie z różnych względów, niemałą wagę mają liczne wskazówki, któreby z powodzeniem w życiu praktycznem spożytkować można.

Zobaczmy tedy, do czego igła w ręku kobiety przydać się może:

a) Dotychczas nie ma w kraju specjalnej cerowni dywanów, gobelinów i innej materji.

b) Daje się uczuwać brak zakładów wyrobów pasmanteryjnych, których dotychczas dostarcza nam przeważnie zagranica. Kilkaset robotnic mogłoby znaleźć w tej specyalności zajęcie.

c) Szmuklerstwo ogólne pozostaje na nader niskim stopniu rozwoju.

d) Szycie złotem, t. j. hafty do ubiorów wojskowych i cywilnych, zaniedbano u nas prawie zupełnie. Niegdyś kobiety nasze wyrabiały rzeczy bardzo piękne, dziś przemysł ten domowy wegetuje zaledwie.

e) Fasony kapeluszy i wyrabianie drutu na te fasony oczekuje na pracownice.

f) Do kuśnierstwa powinnyby się wziąść kobiety. Zajęcie to lekkie a korzystne.

g) Krawaty męzkie i damskie wyrabiają się u nas licznie. Nie dorównywają jednak wykończeniem i elegancją zagranicznym.

h) Tapicerstwo meblowe i pokojowe.

i) Przed kilkoma laty zaczęły kobiety zajmować się szewctwem, zwłaszcza wyrabianiem obuwia damskiego i korzystne to zajęcie porzuciły powoli. Dlaczego, niewiadomo. Dały się słyszeć głosy, iż zrobienie obcasu przechodzi siły kobiety. Jednak prasowanie należy do robót cięższych, a przez kobiety zagarnięte zostało w zupełności.

j) Perukarstwo jest jakby stworzone dla kobiety... Dlaczego przeważnie zajmują się tem mężczyźni?

k) Rękawicznictwo daje dobry zarobek i stanowi zajęcie lekkie.

l) Krawiectwem ubiorów dziecięcych za granicą zajmują się przeważnie kobiety. Jest to przytem przedsiębiorstwo pewne, gdyż produkcja prawie nie podlega modzie.

m) Wyrób piór różnorodnych ręka kobiety z powodzeniem uskuteczniać może.

Wszystkie te zajęcia nie wymagają kosztownych nakładów ani warsztatów obszernych, mogą więc być prowadzone przez osoby przy pomocy uczennic i jednego czeladnika.

Powtarzamy raz jeszcze: kobieta, pracując igłą, musi mieć wytrwałość, powinna się uczyć gruntownie danego rzemiosła od osób kompetentnych; wreszcie zanim otworzy zakład na własną rękę, musi poświęcić lat parę na wprawę w robocie. Warsztaty naukowe, wielkie mogłyby kobietom pracującym oddać usługi. Wprawdzie w początku byłaby pewna trudność w dobraniu odpowiedniego personalu nauczycielskiego i należałoby sprowadzić z zagranicy instruktorki.

Z wystawy paryzkiej.

W kociołku słonecznym wre i kipi, a to wszystko bez pomocy ognia, jakiż sekret tego wrzenia? bardzo prosty: kociołek umieszczony jest poprostu w ognisku zwierciadła zbierającego rozproszone promienie słoneczne. Przyjrzyjmy się temu zwierciadłu, które w porze kiedy słońce przygrzewa, może snadnie zastąpić całą kuchnię.

Zwierciadło to, czyli tak zwany reflektor słoneczny, jest to tafla wklęsła oprawiona w ramę ośmiokątną, utworzona z całego szeregu drobnych zwierciadeł płaskich. Ośmdziesiat dwa takich zwierciadełek ułożonych w szachownicę, z których każde ma 11 centymetrów kwadr., składa się na utworzenie tafli ośmiokątnej wklęsłej, której powierzchnia wynosi mniej więcej metr kwadratowy.

Zwierciadełka są ze szkła zwykłego, posrebrzane po jednej stronie; srebro bowiem odbija najlepiej ciepło i światło. Każde z nich daje się z łatwością wyjmować, by w razie potrzeby można je było oczyścić,

Chcąc coś zagotować stawia się reflektor na słońcu i nachyla odpowiednio, zapomocą nóżki na zawiasce umieszczonej w tyle ramy. Do górnej części ramy przytwierdzony jest haczyk, na którym zawiesza się kociołek, znajdujący się w ten sposób w ognisku reflektora. Odległość kociołka od zwierciadła tak jest wyrachowaną, by woda lub inny płyn zawarty w kociołku nie pryskał na zwierciadełka podczas wrzenia.

Kociołki same są z kutego żelaza i płaskie, by ciepło przenikać mogło do wnętrza; część kociołka zwrócona do ogniska pomalowana na czarno, dla powiększenia pochłaniania ciepła, część zaś przeciwległa połyskująca, by zapobiedz utracie ciepła przez promieniowanie.

Kierowanie zwierciadła za słońcem nie wymaga wielkiej czujności, dość co półgodziny zwrócić je w należytym kierunku.

Opisany reflektor zagotować może na otwartem powietrzu pięć kwart w zimie a sześć w lecie. W lecie potrzeba 8 — 10 minut, a w zimie 10 — 12 na zagotowanie jednej kwarty wody.

Ktoś mógłby przypuścić, że użytek jaki oddaje reflektor słoneczny ogranicza się na gotowaniu co najwyżej rosołu lub jarzyn na wodzie; bynajmniej. Z największą łatwością, zmieniając tylko formę naczynia do gotowania, można zapomocą niego piec i smażyć, przygotowywać pieczenie, chleb a nawet ciasta.

Reflektor ten, którego wynalazcą jest p. Gouz, zaleca się szczególniej swoją praktycznością: każdy posiadacz kawałka miejsca wystawionego na słońce, czy to w ogródku, na podwórku, czy na dachu, może bezpłatnie, nie wydawszy ani grosza na drzewo lub węgiel, zgotować sobie wcale przyzwoity obiadek.

Wybory do Sejmu.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, rozesłał do prezesów komitetów powiatowych następującą odezwę:

Komitet centralny na posiedzeniu odbytem dnia 1 czerwca b. r. uchwalił wezwać wszystkie Komitety powiatowe przedwyborcze, aby każdy w swoim powiecie wyznaczył termin do zgłoszenia kandydatur na posła Sejmu krajowego z kuryi mniejszych posiadłości, odbył następnie posiedzenie, wybrał kandydata, i uchwalił przedstawić go do zatwierdzenia komitetowi centralnemu.

Zawiadamiając o powyższej uchwale Wielmożnego Pana, upraszam go, aby ją, jeżeli się to dotąd nie stało, w powiecie swoim wykonać i uchwałę komitetu przedwyborczego powiatowego, wraz ze sprawozdaniem z odbytego posiedzenia, Komitetowi centralnemu przesłać raczył.

W imieniu i z polecenia Komitetu centralnego.

Referent: *Fryderyk Zoll.* — Przewodniczący *Leon Chrzanowski.*

Podgórze 13 czerwca. Dziś odbyć się mają w naszem mieście przedwybory. Nie ulega wątpliwości, że przejdzie lista na poufnem zebraniu wybitniejszych obywateli miasta ułożona, obejmująca pp. Barucha, Serkowskiego, Adamskiego, Libana, Nowackiego i t. d. Reprezentanci miasta naszego oświadczą się przeciw wyborowi kandydata z większych posiadłości i domagać się będą, aby ze względu na tak znaczne miasta, jak Podgórze, Wieliczka, Dobczyce i Skawina powiat wielicki wybrał posłem męża, który interesa miejskie i wiejskie należycie reprezentować może.

KRONIKA.

Znów burza szalała nad Krakowem wczoraj, pomiędzy 8 a 9 wieczorem. Kilka piorunów padło w obrębie miasta, a jeden z nich uderzył pod gzymsem w wieżę ratuszową, następnie po murze dostał się aż do dzwonka, porcelanowego niefunkcyonującego telefonu i zerwał drut pomiędzy wieżą ratuszową a Sukiennicami.

Arcyksiążę Rainer bawił 11 b. m. przez krótki czas we Lwowie, przejeżdżając w swej podróży inspekcyjnej do Stryja.

żeby mi nigdy na myśl nie przyszło, abym postąpił tak nieprzyzwoicie, nie prawda?“

„O, teraz jestem zupełnie przekonana“, odrzekła Lunia ironicznie.

„Dopiero teraz?“ pytał się zakłopotany.

„Czy tak powiedziałam? To przemówiłam się. Nie mówmy już o tem. Kiedy pan odjeżdżasz?“

„Za czternaście dni. A pani?“

„Pojutrze“. Mówiła zimno i ze wzgardą. Byłby się chętnie zapytał, czy może do niej czasem pisać.... ale zimny, pogardliwy wyraz jej twarzy odjął mu odwagę. Zresztą, on tego wprawdzie nie wiedział... dla niej skończyło się już wszystko. Lunia nie życzyła sobie „nic więcej jak tylko go porzucić i nigdy nie widzieć“.

Artysta wrócił jeszcze raz do nieszczęsnego snu i rzekł: „Przecież to rzecz ciekawa, że we śnie wydają się ludzie wręcz innymi, aniżeli są w rzeczywistości“.

„Tak, ciekawa“, przyznała mu i popatrzyła się na niego dziwnym wzrokiem. „Ale ponieważ nie możemy sobie tego wytłómaczyć zrobimy najlepiej, jeżeli nie będziemy nad tem łamali sobie głowy“.

Pod bramą domu pożegnali się. Lunia patrzyła na artystę zimnym, wytrzeźwionym wzrokiem, podała mu od niechcenia rękę i życzyła obojętnie przyjemnej podróży, wreszcie znikła z jego oczu, a zaspany stróż zatrzasnął za nią bramę. Było to rozstanie się na zawsze. Gdy powróciła ze wsi, zajęła się nowemi wrażeniami, innymi ludźmi, miała co innego w głowie, a on nie mógł sobie wytłómaczyć, nie pojmował, co się z nią stało i dlaczego spotykała się z nim z taką obojętnością, graniczącą ze wstrętem, jaki mamy dla tych, których kochaliśmy, a którzy okazali się tak dalece niegodnymi naszej miłości, iż wstydzimy się naszych dawnych uczuć. W duszy narzeka muzyk na kapryśność i niestałość Luni, a przecież tylko sam był temu winien. A bon entendeur salut! Nieporadni zaś odchodzą zawsze z niczem, osobliwie, gdy mają do czynienia z kobietami.

Koniec.

Gorąco pomimo burz dni ostatnich jest wciąż niesłychane. Jeżeli tak u nas, cóż dopiero gdzieindziej. Biedna Hajota! ta dopiero piecze się w Kamerunie.

Listy Poniatowskich, a mianowicie ojca i braci króla Stanisława Augusta pisane prawie wyłącznie do rodziny Zamojskich a mianowicie do Jana ordynata, starosty lubelskiego i wojewody podolskiego i jego żony, siostry Stanisława Augusta, złożone zostały do sprzedania w redakcyi naszego pisma. Zbiór ten składa się przeszło z 150 listów.

Syn słońca a brat księżyca szach szachow Nasr-ed-Din ma przybyć w końcu sierpnia do Krakowa. Ciesz się narodzie, bo jeżeli kasa władcy Iranu wyczerpaną nie będzie, to zaznaczy Szach swój pobyt w naszem mieście stosownie do swojego zwyczaju licznemi zakupami wszelkiego rodzaju świecidełek. A jakaż cudowna sposobność nadarzy się naszym rozmaitym nieudekorowanym jeszcze mężom stanu. Nasi Beglerbergowie, Agi Chany, Mirzowie będą mieli sposobność ozdobić swe piersi rozmaitemi kawałkami metalu i świecącymi kamyczkami. — Piękne nasze panie uprzedzamy, iż szach nie lubi koloru czerwonego, a ma za bardzo ubogich ludzi, którzy tylko jedną żonę posiadają.

Szach zresztą nie jest tak głupi jakby się wydawać mogło. Jak wiadomo z języków europejskich rozumie on tylko francuski, a nawet sam nim nieco mówić umie. W podróży po Europie jest to dla niego dostateczne, gdyż językiem salonów i dyplomacyi jest dotąd język francuski. Tymczasem w Berlinie młody władca państwa niemieckiego odstąpił od form przyjętych i wniósł toast szacha po niemiecku. Szach nie namyślając się długo odpowiedział.,.. po persku.

A propos Persyi, czyby nie mogli nasi językoznawcy powiedzieć nam jak utworzyć rodzaj żeński od Pers, to jest jak nazywać ich żony i córki. Nasz redakcyjny filolog mówi, że perska dama powinna się nazywać p e r s i c a.

Posiedzenie Rady nadzorczej Tow. ochrony Tatr polskich odbędzie się 15 b. m. celem postanowienia, na kiedy ma być zwołane ogólne zgromadzenie Towarzystwa. Akt zakupna dóbr Zakopanego na rzecz Władysł. hr. Zamojskiego, onegdaj stał się prawomocnym.

Wczorajszy numer „N. Reformy" został skonfiskowany przez c. k. Prokuratoryę.

Majówka na Bielany członków Kasyna powszechnego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Wyjazd wspólny na Bielany nastąpi o g. 1ej po poł. ze Zwierzyńca.

P. Prokurator krakowski Henryk Bossowski, mianowany został radcą Sądu wyższego.

Festyn z koncertem muzyki wojskowej, produkcyami chórów „Ogniska" i „Sokoła" oraz z licznymi niespodziankami, urządza w niedzielę w „Parku Krakowskim" Towarz. św. Wincentego à Paulo na dochód ubogich, wstydzących się żebrać.

Wystawa robót, urządzona po ukończeniu roku szkolnego 1888|9 w szkole zręczności (slöjd) w Collegium juridicum, przy ulicy Grodzkiej naprzeciw kościoła św. Piotra, otwartą będzie codziennie od 10 przed południem do 3 po południu od 15 do 25 czerwca r. b. Wstęp bezpłatny.

Kopalnie Wieliczki zwiedzać będzie można w dzień św. Piotra i Pawła 29 b. m. po cenie 2 złr. 50 ct. od osoby.

Artyści opery lwowskiej pp. Kasprowiczowa, Jerzyna i Tadeusz Skalski urządzają dziś w Tarnowie wieczór muzykalny.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się we Lwowie w dniach 12, 13 i 14go września b. r.

W Nisku w dniu 5 na 6 b. m. zniszczył ogień 30 domów z całem mieniem mieszkańców i 27 stodół.

Wileński Bank ziemski wystawił na sprzedaż 291 majątków, położonych w guberniach: grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylowskiej, a należących do właścicieli p o l a k ó w, z powodu nieuiszczenia rat, temuż bankowi należnych. Licytacya odbywać się ma w Wilnie w dniach 26, 27 i 28 czerwca b. r.

W Poznaniu w d. 12 b. m. odbyło się poświęcenie dawno wykończonego pomnika dla Jana Kochanowskiego. Pomnik postawiony jest na placu katedralnym.

Zgłoszenia na wystawę targową zwierząt gospodarskich, w połączeniu z wystawą mleczarską, która się odbędzie we Lwowie d. 8 do 11 września r. b. można przedkładać tylko do 15 lipca b. r. Zgłoszenia do udziału w wystawach koni i bydła rogatego przez włościan, podawać należy na ręce delegatów Tow. Gospodarczego w oddziałach tegoż mianowanych. Wszelkie pisma adresować należy do komitetu wystawy targowej Tow. gosp. gal. we Lwowie (ul. Ossolińskich 15), gdzie też bliższych szczegółów powziąć można.

Dwutygodnik p. t: „Przegląd górniczy, technologiczny i przemysłowy", zaczął wychodzić w Krośnie, a numer pierwszy, jaki mamy przed sobą, bardzo dobrze zapowiada to wydawnictwo. Artykuły piór fachowych, uzupełnione licznemi illustracjami, wróżą, iż „Przegląd" stanie w rzędzie nielicznych u nas pism pożytecznych i poczytnych. Kierownictwo redakcyi i wydawnictwa objął I. N. z Oleksowa Gniewosz.

W Karlsbadzie Jacobsohn z Frankfurtu buduje jako swoję fundacyę dom gościnny dla stu polskich żydów, którzy tu przybywają na kurację, mieszczą się w odległych, niezdrowych zaułkach i zalegają parki w swoich brudnych odzieniach. W domu gościnnym otrzymywać będą mieszkanie, wikt, lekarza, aptekę i o d z i e n i e. Fundator położył bowiem za warunek, że na czas pobytu w Karlsbadzie muszą zrzucić chałaty i ubierać się po europejsku. Dom zostanie otwarty w jesieni 1891 r.

Romans trzech much. Trzy młode muszki wysyła matka z błogosławieństwem w świat i przestrzega je, by się miały na ostrożności przed ludzkiemi środkami spożywczemi. Ale już dnia trzeciego zapomina najmłodsza o przestrodze matki i napawa się w pewnym zamku winem, które w kieliszku nalane stało. W 10 sekundach potem kończy ona straszną śmiercią — bo wino to było sfałszowane. Druga mucha dostała się u chłopa do mleka, a będąc pewną, że krowa, która mleko to dała jest rzetelną i mleka nie fałszuje, jak to czyni człowiek z winem, napiła się i zdechła, bo i mleko to było fałszowane. Trzecia mucha zdesperowana śmiercią owych sióstr postanowiła się otruć. Dostrzegłszy, że chłop zastawia truciznę w celu wytrucia szczurów, rzuca się na nię i pożera ją z całą chciwością. Najadłszy się jej do syta, oczekuje z rezygnacyą śmierci; oczekuje jej niecierpliwie — lecz nie umiera — bo i trucizna na szczury była sfałszowaną.

Posiedzenie Rady m. Krakowa
z dnia 13 czerwca 1889 r.

(b.) Zebranie radców liczne. Prezyduje Dr. Szlachtowski. Po odczytaniu przez sekretarza kilku pism nadeszłych do magistratu, między innemi Dra. Piekosińskiego, który uprasza o pozostawienie go, pomimo wyjazdu do Lwowa, w komisyi archiwalnéj, przystępuje Dr. Szlachtowski do porządku dziennego, tj. wniosków co do etatu urzędników magistratu i uregulowania płac.

Rada zaczyna od oznaczenia dyet, ze względu na klasę, do której urzędnik należy.

R. m. Weigel żąda usunięcia rubryki: „dodatek osobisty". P. Prezydent przemawia za jéj utrzymaniem, wnosząc, aby w miejsce dotychczasowych 5 radców magistrackich zamianować 2 starszych radców, z pensyą 2400 złr.

R. m. Weigel. sądzi, że magistrat winien być władzą kolegjalną, a nie biurokratyczną, wskutek czego żąda zupełnego zrównania pensyj wszystkich radców na złr. 2.400 z dodatkiem kwaterunkowym.

R. m. Redyk jest za hierarchią urzędniczą, t. j. stopniowaniem.

R. m. Romanowicz twierdzi, że stwarza się w ten sposób forma, której treści dać nie można. Oświadcza się za podwyższeniem pensyj radcom, lecz bez tytułu „starszy".

R. m. Redyk żąda jeszcze specyalnych remuneracyj.

R. m. Dr. Pieniążek popiera wniosek r. m. Romanowicza, ze względu że gradacye w tytułach spowodować mogą tylko zawiści i niechęci osobiste. Proponuje jednak utrzymanie, w myśl wniosku prezydenta, posad 2 starszych radców.

R. m. Jakubowski oświadcza, że względy emulacyi nie trafiają do jego przekonania. Rada nie powinna liczyć się z tem. Jeśli się zgadza na podwyższenie pensyj, to *eo ipso* i tytułów.

R. m. Redyk żąda uznania starszeństwa.

R. m. Dr. Leo wyraża się za podwyższeniem pensyj i przywróceniem „kwinkweniów".

R. m. Kwiatkowski chce rozwiązać kwestyę zasadniczo, t. j. do jakiej wysokości ma żyć podniesioną pensya radców. Mowca proponuje płacę 1900 złr.

R. m. Jakubowski wnosi, aby pensye dla wszystkich radców były równe.

Rada uchwala większością głosów wnioski pp. Jakubowskiego i Kwiatkowskiego. Następnie rada przyjmuje etat sekretarzy: 2 posady po 1300 złr. (z kwaterowem) i jedna po złr. 1500 (nadetatowa posada usuwa się).

Po dyskusyi nad etatem adjunktów, Rada przyjmuje etat następujący: adjunkt I. — 1200 złr., II. — 1100 złr., III. i IV. po 1000 złr., V. 900 złr. W dalszym ciągu rada uchwala etat aplikantów i fizyka miejskiego. Płaca ostatniego podwyższa się do 1900 złr.

R. m. Dr. Jordan porusza kwestyę honorowania wszystkich 3 miejskich lekarzy, którzy nie mają szans awansu. Ludzie ci muszą pracować jedynie dla miasta, innej klijenteli im mieć nie wolno. Mowca proponuje więc następujący etat: 1szy lekarz 1000 złr., 2gi i 3ci po 800 złr. (z kwaterowem). R. m. dr. Paszkowski nie zgadza się tylko na rozdział, proponuje dla 3 lekarzy po 1100 złr.

R. m. Birnbaum nie uznaje potrzeby podwyższenia pensyi lekarzom miasta. Mowcy odpowiada w ostrych słowach r. m. prof. Pareński, kreśląc działalność lekarzy. Rada uchwala wniosek Dra. Jordana. Na tem o godz. 7 m. 45 zamyka p. prezydent posiedzenie.

Wiadomości polityczne.

— „Czas" donosi, że rząd przygotowuje upaństwowienie kolei Karola Ludwika.

— W Warszawie pobudowany ma być czwarty magazyn prowiantowy pierwszej klasy, dla wojska.

— Rosyjski minister wojny wydał rozkaz dostarczenia w ciągu d w ó c h m i e s i ę c y 4 miljonów par butów dla armji. Wielkie zakupy owsa i siana czynione są w całem państwie. Na wszystkich kolejach zachodnich urządzone być mają po stacjach wielkie kuchnie z ławami i stołami, dla ułatwienia w żywieniu transportowanego wojska. Donosi o tem petersburski korespondent kopenhagskiej „Politiken".

— Decydujące koła militarne rosyjskie zajęte są obecnie kwestją zmniejszenia kalibru karabinów Berdana, aby tym sposobem zwiększyć ich dalekonośność i celność.

— Do Paryża, jak donosi „Köln. Zg." przybyli incognito generałowie rosyjscy Annenkow i minister wojny Wannowskij, aby porozumieć się z francuzkiemi sferami wpływowemi w j a k i m c z a s i e i p o d j a k i m i w a r u n k a m i nastąpić by mogła kooperacja polityczna i militarna Rosyi wspólnie z Francją.

— Deroulede, Laguerre i Laisant zostali prowizorycznie wypuszczeni na wolność.

— Cesarz Wilhelm II, jak donosi „Standard" uda się w początkach października r. b. w towarzystwie małżonki do Aten, aby uczestniczyć w obrzędzie zaślubin swojej siostry, Zofji. Podróż tę odbędzie morzem.

— „Corr. de l'Est" donosi, że Garaszanin w skutek uchwały trybunału pierwszej instancyi został wypuszczony na wolność.

— Metropolita Michał stara się pozyskać rejentów, w celu u n i e w a ż n i e n i a aktu rozwodowego króla Milana. Z każdym dniem staje się wszechwładniejszym panem sytuacyi. Przybyli razem z nim popi otrzymują najwpływowsze urzędy duchowne w Serbji, aby torować drogę propagandzie moskiewskiej. Rosja dążyć ma do wprowadzenia na tron serbski dynastyi ks. Mikołaja Czarnogórskiego.

Ostatnie wiadomości.

Berno. Zagraża tutaj wielka zmowa tkaczy, gdyż właściciele przędzalni odmówili żądaniom robotników, co do podwyższenia płacy o 20% i zredukowania pracy dziennej do 9 godzin.

Bukareszt. Poseł rosyjski Hitrowo opuszcza tutejsze stanowisko w m. sierpniu.

Bruksela. Nowowybrany deputowany Jansen (z partyi liberalnej) wniesie dopiero w przyszły piątek projekt postawienia w stan oskarżenia całego gabinetu.

Cetynja. „Glas Czarnogorca" zamieszcza rozkaz dzienny ministra wojny o mianowaniu ks. Mikołaja właścicielem pułku rosyjskiego. Rozkaz mówi: „Odtąd imię naszego rycerskiego hospodina będzie nierozerwalnie złączone z armią rosyjską".

Zanzibar. Datowany 2 grudnia z Urori list, podaje wiadomość, że Stanley znajduje się w Urori, położonem na południo-wschód jeziora Victoria-Nyansa. Przybył tam z kilku inwalidami. W skutek chorób i braku żywności utracił Stanley niemal całą eskortę. Emin znajdował się na północno-wschodnim brzegu jeziora Victoria, gdzie Stanley z nim się połączył.

REPERTUAR teatru lwowskiego w Krakowie.

Dziś w piątek 14 czerwca przedstawienia nie będzie.

W sobotę 15 czerwca: „Trubadur", opera w 4 aktach Verdi'ego.

W niedzielę 16 czerwca: „Maskota", operetka w 3 aktach z muzyką Audrana.

W poniedziałek 17 czerwca: „Serce i ręka" po raz trzeci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.